



NEUROCHIRURDZY

TOM 2

W RĘKACH *Bogini*

Wystarczy jedna decyzja,
żeby wszystko zniszczyć...
ale również, żeby zacząć od nowa

MONIKA MAGOSKA-SUCHAR



MONIKA MAGOSKA-SUCHAR

W RĘKACH
Bogini

NEUROCHIRURDZY

TOM 2



Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Agnieszka Nowak

Redakcja: Marta Stochmiątek

Korekta: Małgorzata Denys

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Zdjęcia na okładce: © WDnet Studio; © Rawf8; © yrabota; © New Africa;

© 9dreamstudio; © Pixel-Shot; © Maksym / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © nobeastsofierce / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024 by Monika Magoska-Suchar

Copyright © 2024, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo KobiECE

Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-045-7

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



CELIA

TELEFON LEŻĄCY NA BLACIE PRZEDE MNĄ ZAWIBROWAŁ.

– To on? – zapytała Tiffany.

– Tak, szuka mnie – odparłam, spoglądając z niechęcią na ekran. – Mieliśmy jechać do mnie, gdy skończy pracę.

– Odbierz – poleciła moja towarzyszka.

– Oszalałaś? – Popatrzyłam na nią jak na wariatkę. – To podły kłamca, który złamał złożoną mi przysięgę i...

– Odbierz. On nie wie, że ty wiesz o jego przekrętach. Niech żyje w nieświadomości, że znalazłaś na niego haki, i sądzi, że wszystko jest w porządku.

Zmarszczyłam czoło. Nie miałam na to ochoty. Byłam bardzo zła. Rozdygotana. Odkrycie, którego dokonałam, rozłożyło mnie na łopatki. Runął mój mit o idealnym partnerze i związku. Łudziłam się, że miłość istnieje i że da mi ją paradoksalnie ten, do którego nienawiść przywiodła mnie aż na Harvard. Ależ byłam głupia! Jak naiwna! Uwierzyłam w romantyczny sen, licząc, że ten stanie się jawą. W tym wypadku jednak nie było mowy o happy endzie. Mój wybranek był i niestety zostanie już na zawsze potworem, choć przez moment wydawało mi się, że jest księciem z bajki.

– Nie chcę... – jęknęłam, przyglądając się uporczywie wyświetlającemu się na ekranie mojego telefonu imieniu profesora.

– Celio, nie bądź dzieckiem! Staw czoła diabłu i powiedz mu, że nic ci nie jest. Nie może nabrać podejrzeń względem ciebie. Wszystko musi wyglądać normalnie.

Ponieważ nadal z niezdecydowaniem gapiłam się na telefon, dziewczyna chwyciła go w dłonie.

– Hej? Co robisz? – zawołałam, gdy blondynka odebrała połączenie, a następnie włączyła tryb głośnomówiący.

– Celio, skarbie! Nareszcie! Gdzie jesteś? Co się z tobą stało? Szukałem cię w szpitalu, ale ochrona powiedziała, że już wyszłaś. Miałas na mnie poczekać – stwierdził z rozżaleniem Wagner, a ja musiałam zebrać w sobie siły, by mu odpowiedzieć, poganiana gestami przez przyjaciółkę:

– Byłam już zmęczona. Wykończył mnie dzisiejszy dyżur, a ty tak długo nie wracałeś, że sama pojechałam do domu.

– Okej, jadę do ciebie. Przywiozę ci coś na kolację. Zauważyłem rano, że lodówka świeci pustkami. Potem zrobię ci ciepłą kąpiel i masaż.

Przez moment, ale trwało to dosłownie ułamek sekundy, poczułam, że chcę, by to zrobił. Niech przyjedzie, weźmie mnie w ramiona i odegna to, co złe. Niech mnie przytuli, a najlepiej pocałunkami i pieszczotami ukoji moje rozdrażnienie. Jego dotyk uspokajał i leczył. Chciałam zapaść się z jego objęciach i zapomnieć o tym, że wokół nas roztaczał się świat, który był nam nieprzychylny. Pragnęłam zatracić się w Ralphie i skupić tylko na nim, a nie na złości, którą wyrządził. Tylko że to oznaczałoby zdradę moich ideałów i pamięci Ashley. Myśl o siostrze sprawiła, że wróciłam na ziemię.

Nie. On nie mógł mnie objąć ani pocałować właśnie dlatego, że jego dotyk był fałszywy. Doskonale wiedział, jak mnie zmanipulować. Przekabacił na swoją stronę. Mydlił mi oczy, przedstawiając zakłamany obraz siebie, a ja pragnęłam wierzyć, że ten jest prawdziwy, bo tak bardzo brakowało w moim życiu miłości. Profesor robił mi pranie mózgu, ale przecież samotność nie mogła aż tak mącić mi w głowie. Byłam dorosła, inteligentna. Musiałam się jakoś uwolnić od wpływu tego toksycznego człowieka. Doszłam więc do wniosku, że jedynym sposobem będzie odcięcie się od niego i trzymanie go na dystans. Tylko z dala do Wagnera mogłam się od niego uniezależnić i postarać się ułożyć sobie życie na nowo.

– Dziś nie przyjeżdżaj – odpowiedziałam.

– Dlaczego? – zdumiał się mężczyzna, a Tiffany siedząca naprzeciwko mnie wbiła we mnie wytężone spojrzenie, czekając podobnie jak profesor na to, co powiem.

– Bo idę już spać. Naprawdę padam z nóg.

– Faktycznie, lepiej wypocznij – odpowiedział mi po chwili milczenia Wagner. Zapewne nie był zadowolony z takiego obrotu sprawy i wiele go to kosztowało, ale ostatecznie wykazał się empatią, na którą liczyłam. – Zobaczmy się jutro w szpitalu.

Skrzywiłam się na te słowa.

Niestety, chciałoby się rzec, bo to oznaczało spotkanie w cztery oczy, a to z kolei stanowiło zagrożenie dla mnie. Obdarzy mnie tym swoim wyzywającym i władczym spojrzeniem, a ubrania same ze mnie spadną na jego niewerbalny rozkaz.

– Dobrze – odpowiedziałam cicho.

– Śpij słodko, perelko.

Żałość złapała mnie za serce, gdy usłyszałam to określenie z jego ust. Uwielbiałam je. Była w nim upragniona przeze

mnie czułość. Gdy wreszcie dane było mi jej zaznać, została mi brutalnie odebrana.

Ralph, mówiłeś, że mam tego nie spierdolić. Dlaczego zatem to ty tak bardzo spieprzyłeś sprawę? Dlaczego mnie oszukałeś? Prawda mogła nas uleczyć i sprawić, że bylibyśmy szczęśliwi razem, tymczasem ty odebrałeś nam to szczęście przez głupie kłamstwo! Wiedziałeś, że mi zależy na szczerości w kwestii leku na nowotwór, a ty tak mnie oszukałeś. Jak mogłeś?!

– Ty też – bąknęłam, nie dodając żadnego pieszczotliwego słowa do swojej wypowiedzi, bo choć starałam się wypaść naturalnie, złość i zawód nie pozwalały mi być miłą dla tego zdrajcy. Poza tym bałam się, że on powie coś jeszcze romantycznego, co całkiem mnie załamie i wpędzi w jeszcze większe poczucie winy z powodu tego, że zamierzam zrezygnować z naszej bliskości.

– Celio... Kochanie. Nie płacz – powiedziała Tiffany, gdy zakończyłam rozmowę z profesorem.

– Nie potrafię... Nie umiem się z tym pogodzić... – zaszlochałam, kryjąc twarz w dłoniach.

– Mówiłam ci. Ostrzegłam, ale nie chciałaś mnie słuchać – stwierdziła, obchodząc stół i przytulając się do moich pleców, co sprawiło, że zrobiło mi się jeszcze gorzej. Poczulałam się ma lutka i zagubiona, a jej gest sprawił, że odżyły uczucia, jakie żywiłam do Ashley. Zupełnie jakby w tym momencie to moja siostra tuliła mnie do siebie i niosła pocieszenie, jak zawsze wtedy, gdy coś mnie trapiło.

Doszczętnie mnie to rozbiło.

– Celio, kochanie... Tak mi przykro... – mówiła Tiff, gładząc moje rozpuszczone włosy. – Ale to tylko durny facet. Szkoda łez na niego. Poza tym od użalania się nad sobą i nieudanym

związkiem lepsze jest działanie. Wagner to potwór, czas, by poniósł karę za swoje przewinienia.

Chciałam tego i nie chciałam jednocześnie. Powinien zapłacić za kłamstwo i przestępczą działalność, bo to poprzysięgam sobie i siostrze. Ale też pragnęłam, by nie ucierpiał. Rozum kazał mi go nienawidzić, serce rwało się do niego i krwawiło z bólu, że podobny lub nawet silniejszy cios zamierzam zadać jemu.

– Jak sobie to wyobrazasz? Co powinnam zrobić? – zapytałam żałośnie. – Wciąż go Kocham...

– Mimo kłamstwa? – zdumiała się dziewczyna.

– To silniejsze ode mnie. Nie da się ot tak wyrzucić miłości z serca, zwłaszcza gdy ta zdążyła już w nim wykiełkować.

– Jesteś beznadziejnym przypadkiem romantyczki – zawyrokowała w końcu. – On cię krzywdzi, a ty zalewasz się łzami. To Wagner powinien cierpieć, nie ty.

– On przecież nie ma o tym pojęcia – zaprotestowałam.

– Widzisz? Nawet teraz stajesz w jego obronie, choć powinnaś szykować się do ataku na niego – skomentowała.

– Tylko jak to zrobić? – jęknęłam. – Jestem rozdarta między powinnością a uczuciem do tego człowieka. To okropne... To takie straszne, że muszę wymierzać mu sprawiedliwość, kiedy pragnę z nim być... Nikt nie powinien być skazywany na taki wybór i dylematy. Miłość nie powinna cierpieć...

– Bo to nie jest miłość, kochanie – odpowiedziała Tiffany, kręcąc głową. – To destrukcja, huragan. Ten mężczyzna cię nie kocha, bo nie ma pojęcia, czym jest miłość. To, co cię z nim połączyło, to zwykła namiętność. Zafascynował się tobą, bo pewnie lubi seks z młodymi dziewczynami albo pokazanie się z kimś w twoim wieku na mieście i imprezach branżowych to dla niego prestiż. Odmładza się dzięki tobie...

Przygryzłam wargę. Naprawdę mogło mu chodzić o coś takiego? Był aż tak zapatrzony w siebie? To prawda, że zabierał mnie w różne miejsca, randkowaliśmy dość intensywnie, a opera i teatr stanowiły nasze wspólne hobby, ale nigdy nie odebrałam tego w ten sposób. Wydawał się dumny z naszej relacji, ale nie traktowałam tego jako jego sposobu na obniżenie własnej metryki.

– Ralph jest przystojny. Mógłby mieć każdą...

– „Każda” nie jest płomiennorudą pięknoską – odpowiedziała przyjaciółka, zajmując ponownie miejsce naprzeciwko mnie.

Nigdy nie czułam się piękna, a w tej chwili szczególnie. W dodatku moje wnętrze było obrazem spustoszenia i rozpaczy, więc słowa Tiff kompletnie mnie nie przekonywały.

– Myślałam, że mnie kocha...

– Mówił ci to?

– Dawał mi znaki – bąknęłam. – Na wyznania miłości było raczej jeszcze za wcześnie dla nas obojga, ale za to traktował mnie jak księżniczkę. Pozwolił mieszkać w luksusie, bo nie podobało mu się, że mieszkam w podejrzanej dzielnicy. – Zrobiłam ruch dłonią, wskazując przeszklone wnętrza nowoczesnego apartamentu, który zajmowałam. – Zapewnił mi też praktykę, o jakiej marzyłam. Dopuścił do sali operacyjnej, do pacjentów... Dlaczego zatem skłamał pod przysięgą? I to na pamięć o najbliższym opiekunie. Mówił, że lek na raka nie istnieje, że to moje fantazje, że jestem mitomanką. Tymczasem dokumentacja, którą zobaczyłam, wyraźnie wskazywała, że od ponad sześciu lat używa tego preparatu na wybranych pacjentach. Dysponuje nim, choć wmawia wszystkim, że jest inaczej. Nie wiem tylko, dlaczego to

robi. Gdyby sprzedał formułę, byłby miliarderem. Coś go przed tym powstrzymuje, tylko nie doszłam, co to takiego.

– Widziałaś jego formułę? – zapytała z przejęciem Tiffany.

Jej oczy załśniły gorączkowo, a policzki płonęły z emocji. Nieco zdziwiła mnie reakcja. Wyglądała jak narkomanka na głodzie. Jak ktoś, kto zbliżył się do skarbu, o którym marzył. Wręcz śliniła się na myśl o nim...

Nie... Co ja sobie myślałam? Jak mogłam być tak niesprawiedliwa względem Tiffany. Tylko ona mi została. Była dla mnie niczym siostra. Nie mogłam tak krytycznie jej oceniać. Znała temat raka. Tak jak ja przeżyła śmierć bliskiej osoby. Była moją bratnią duszą. Tego musiałam się trzymać, a nie szkalować ją w myślach. Nie wiem, skąd się wzięły w mojej głowie podobne kalumnie. Pewnie to złość na profesora, którą musiałam jakoś odreagować, i padło na nią. Nie chciałam jej zniechęcić, dlatego postawiłam na szczerość.

– Nie. Nie wiem, jaka jest formuła Złota Renu, jak Ralph nazwał swoje odkrycie, ale mam coś innego...

– Ooo? Co takiego?! – Tiff wybałuszyła na mnie oczy.

– Zrobiłam zdjęcia dokumentacji medycznej niektórych pacjentów z tabeli, którą znalazłam w jego komputerze – odparłam, zniżając głos, jakby Wagner mógł dosłyszeć i zorientować się, że zrobiłam coś, co uderzało w niego.

– Masz je?! – zawołała dziewczyna, chwytając mnie kurczowo za dłonie z taką mocą, że zadała mi ból, tak jak kiedyś.

Ona jest spontaniczna. Musiałam mieć to na względzie...

– Jak mnie puścisz, pokażę ci, co zdobyłam.

– Och, tak... Oczywiście... Przepraszam... – Tiffany cofnęła dłonie, bo pojęła, że jej reakcja była zbyt gwałtowna.

Sięgnęłam po komórkę i w galerii odnalazłam zdjęcia, które udało mi się zrobić pod nieobecność Wagnera w jego gabinecie. Przedstawiały dane kilku wybranych losowo przeze mnie pacjentów oraz opis jednostki chorobowej, z którą się zmagali, ich pseudonimy i miejsca osadzenia, z których wyciągnął ich profesor.

– Mam tyle. Tego było naprawdę dużo. Nie dałam rady sfotografować wszystkiego. Poza tym bałam się, że Ralph mnie nakryje – stwierdziłam, wyciągając w stronę przyjaciółki rękę, w której trzymałam telefon. Tiffany wyrwała mi go z dłoni i gorączkowo zaczęła przeglądać sfotografowane tabelki i wyniki badań, które stanowiły załączniki do nich.

– Mój Boże... Toż to żyła złota! – skomentowała, kręcąc głową.

– Pytanie, co z tą żyłą złota zrobić... Jak to wykorzystać? Myślałam, by mu pokazać i kazać się wytłumaczyć...

– Posrało cię?! Masz coś z głową czy jak? Poprzestawiały ci się klepki? – przerwała mi dziewczyna, rzucając mi przy tym tak wściekle spojrzenie, jakbym zrobiła jej coś złego.

– Słucham? – bąknęłam, zdumiona jej niewyjaśnioną agresją. Od tej strony jej nie znałam.

– Miała być zemsta! Tak mi mówiłaś od początku i to powtarzałaś, gdy dzwoniłaś po mnie godzinę temu. Tymczasem już chwilę później zachowujesz się jak miękka faja, bo najwyraźniej wzięło cię na głupie sentymenty. Nie myśl sercem lub nie daj Boże cipką, ale głową, Celio. Romantyzm tu nie pomoże. Nic nie naprawi tego zjebanego gościa. On jest i był potworem. Traktował cię jak zabawkę, zdobycz, trofeum. Pojmij to wreszcie. To nie miłość! Naszym planem było rozkochanie tego człowieka. W pewnym stopniu nam się to udało, bo się

tobą zafascynował. Ale nie proponowałam ci tego układu po to, byś i ty traciła dla niego rozum. Teraz po prostu bardziej go zaboli, gdy wyjdzie na jaw, że to ty zadałaś mu ostateczny cios. To on miał i ma cierpieć. Nie ty, skarbie!

Zacisnęłam boleśnie dłoń na przedramieniu pod stołem. Moje paznokcie wbiły się w skórę.

Tiffany miała rację. Teraz rozumiałam jej wzburzenie. Chroniła mnie, a ja, głupia i naiwna, tylko pomyślałam o Ralphie i już zaczęłam się łamać. On był niczym toksyna. Nie. Narkotyk. Zażyłam go kilka razy... No dobra, więcej niż kilka. Po prostu ćpałam go bez ustanku przez ostatni miesiąc i popadłam w totalne uzależnienie. A teraz, gdy nie było go obok mnie, a ja zdałam sobie sprawę, jak wielkie zagrożenie stanowi, nie umiałam się z tym pogodzić i tego zaakceptować. Byłam na głodzie. Już. Choć nie widziałam go raptem półtorej godziny, tęskniłam za nim jak szalona i nie mogłam wyobrazić sobie świata bez niego. Zakosztowałam nieba. Trudno mi było powrócić na ziemię z chmur, w które się wraz z nim wzbijałam.

– Co sugerujesz? Co powinnam zrobić? – zapytałam słabym głosem.

– Przekaż zdjęcia tej dokumentacji mnie. Mam znajomości. Już ja się postaram, by dotarły do ludzi, którzy zrobią z nich odpowiedni użytek – odparła z demonicznym uśmiechem na ustach. Jej oczy znów płonęły z ekscytacji.

Popatrzyłam na telefon, który nerwowo obracała w dłoniach. Naprawdę byłabym skłonna to zrobić?

– Pomyśl, Celio – kontynuowała, gdy milczałam zbyt długo, grzęznąc we własnym niezdecydowaniu. – To dopiero zemsta. Bezkrwawa, ale jakże bolesna i celna. Wagner ma wielu wrogów. Wielu bogatych ludzi wie, że skrywa mroczną tajemnicę,

i wielu chce ją odkryć. Przyjmą te zdjęcia niczym bezcenny dar i pogrążą tego dupka raz na zawsze.

– Muszę to przemyśleć...

Tak. Chciałam zemsty na Wagnerze, ale wciąż gdzieś na dnie serca czułam, że istnieje sensowne wytłumaczenie jego działań. On był logiczny. Inteligentny. Nie robiłby czegoś bezcelowo. Miał pieniądze, nie chodziło mu więc raczej o korzyść majątkową. Pragnęłam usłyszeć odpowiedź z jego ust – dla czego mnie oszukał, choć wiedział, że mi zależy na prawdzie i szczerości, której zresztą sam szukał w związku. Wciąż łudziłam się, że jego intencje nie były aż tak złe, jak się to wydawało na pierwszy rzut oka. Emocje opadły. Wściekłość zastąpiły ciekawość i wątpliwości. Jakiś powód jego działań istniał na pewno. Oby okazał się mniej paskudny, niż podejrzewałam na wstępie.

– Przemyśleć? – Tiffany uniosła wysoko brwi. – Ale co takiego chcesz jeszcze analizować? Gościu jest przestępcą. Testuje niezatwierdzone leki na ludziach. W dodatku skuteczne leki, a jego projekt to sekret, choć już dawno powinien być opatentowany i znajdować się w sprzedaży. Pomyśl o milionach chorych na całym świecie, którzy na niego czekają jak na zabawienie. Ile ludzi mógłby uratować. Ilu osobom pokroju mojej matki czy twojej siostry dałby szansę. Wagner im ją odebrał, a ty możesz to naprawić!

– Mimo to... potrzebuję jeszcze czasu...

– By dać się bardziej zmanipulować? – zdziwiła się. – Celio, ja naprawdę mam odpowiednie koneksje. Mój ojciec to ktoś bardzo znaczący. Szybko załatwi sprawę. Wagner będzie skończony w medycznym światku, a ty staniesz się prawdziwą bohaterką. Nie kusi cię taka wizja?

Milczałam. Nie chodziło mi o bohaterstwo i poklask. Nie miało to dla mnie znaczenia. Liczyły się sprawiedliwość i los osób chorych, takich jak moja siostra. Obiecałam, że ją pomszczę. Nie mogłam jej zawieść, ale też nie chciałam podejmować decyzji pod wpływem gwałtownych emocji, które we mnie buzowały.

– Zemsta najlepiej smakuje na zimno, Tiff – skomentowałam na głos swoje myśli.

– Ja ci ją podaję jak na tacy, a ty odrzucasz moją pomoc – burknęła, wyraźnie niezadowolona, zaraz jednak wykrzyknęła odkrywczo, jakby wpadła na jakiś genialny pomysł: – Wiem, czego trzeba, by cię zmotywować! Że też o tym nie pomyślałam wcześniej. Przecież to takie proste...

– Co takiego? – spytałam niechętnie.

– Pieniędzy!

– Pieniędzy?

– Oczywiście! Mnie też stać na luksusowy apartament dla ciebie. Mogę ci nawet taki załatwić na własność, a nie tylko na wynajem. No i gotówkę. Dostaniesz krocie za te materiały. Skończą się twoje problemy finansowe. Zaczyniesz nowe, luksusowe życie. Sprawię, że staniesz się bogata i już nigdy nie będziesz cierpieła z powodu braku pieniędzy.

Popatrzyłam na nią zaskoczona.

– Naprawdę chcesz mi zapłacić?

– No pewnie. To oczywiste, że za takie informacje należy ci się hojne wynagrodzenie. Dlaczego nie wpadłam wcześniej, że o to ci chodzi? Mogłaś od razu powiedzieć, że mówimy o transakcji wymiennej. Dla mnie to naprawdę nie kłopot. Nie musisz się wstydić.

Na chwilę mnie zamurowało. Tiffany myślała, że jestem aż tak prózna i płytką? Nawet przez myśl mi nie przeszło, by

czepać korzyści majątkowe z tej sytuacji. Bardziej chodziło mi o moralność i o to, bym w emocjach nie popełniła życiowego błędu. Tymczasem ona odebrała moje wahanie jako żądanie zapłaty.

– Pieniądze nie mają dla mnie znaczenia, Celio. Dostaniesz każdą kwotę, której zażądasz. Ta wiedza i tak jest bezcenna – stwierdziła blondynka, wskazując na telefon.

To była kusząca obietnica. Za taki majątek mogłabym uregulować swoje zobowiązania. Spłaciłabym mafię, a może nawet do końca swoich dni nie musiałabym martwić się już o gotówkę, ale to nie byłoby uczciwe zarobione wynagrodzenie, tylko łapówka. Nie mogłam do tego dopuścić. To godziło w wartości, którym hołdowałam.

– To jak? Milion? Dwa? Może być i więcej. Tata na pewno nie będzie miał obiekcji, gdy usłyszysz, o co i czego chodzi.

Milion? Dwa...

Zaczęłam się śmiać.

– Co cię tak bawi? – zapytała, wyraźnie oburzona moją reakcją Tiff.

– Ty – odpowiedziałam, wciąż nie przestając się śmiać.

– Nie rozumiem...

– Ja tego nie robię i nigdy nie robiłam dla pieniędzy – skomentowałam, ocierając łzy, tym razem wesołości. – Nie zależy mi na bogactwie. Chcę się dorobić, ale ciężką pracą w ochronie zdrowia, i to w taki sposób, bym nigdy nie miała sobie nic do zarzucenia.

– Wagner nie ma takich obiekcji jak ty. – Dziewczyna pogardliwie wydeła usta.

Spoważniałam.

– Nie wiem, jaki przyświecał mu cel, kiedy robił to, co robił, wiem natomiast doskonale, czym kieruję się sama we własnych

wyborach – odpowiedziałam hardo. – Dlatego nie naciskaj. To jest za świeże. Muszę to dokładnie przeanalizować. Złożyłaś mi propozycję. Wrócę do ciebie, gdy zechcę z niej skorzystać, ale najpierw potrzebuję chwili, by ochłonąć i oswoić się z sytuacją. Muszę się odstresować, bo jak na razie jestem kłębkim nerwów, a taki stan uniemożliwia mi logiczne myślenie.

Tiffany zrzędlą miną. Wyglądała na rozczarowaną. Wyraźnie walczyła ze sobą, by nie powiedzieć mi czegoś niemiłego. Zupełnie jakby miała wybuchnąć i wylać na mnie swoje żale. Znowu odniosłam wrażenie, że coś z nią jest nie tak. Ale może to tylko moja wyobraźnia? Byłam wzburzona i załamana. Mogłam odbierać bodźce w przekłamanym sposób. Może i jej reakcje odczytywałam błędnie, zwłaszcza że dziewczyna po chwili milczenia klasnęła w dłonie i oświadczyła już całkowicie normalnie, ze znanym mi, zaraźliwym entuzjazmem:

– Mam pomysł, jak ci pomóc w podjęciu decyzji!

Popatrzyłam na nią zaskoczona.

– Ale ja nie potrzebuję pomocy...

– Sama przed chwilą powiedziałaś, że musisz odsapnąć i nabrać dystansu. Dlatego, kochana Celio, zabieram cię na imprezę! – zawołała radośnie dziewczyna. – Dyskoteka to najlepsza terapia, jaką znam.

– Na imprezę?! – wykrzyknęłam, bo w mojej sytuacji słowo to brzmiało absurdalnie.

Owszem, kiedyś uwielbiałam dyskoteki, ale to było wieki temu. W życiu sprzed śmierci Ashley. Po niej nie było już nic aż do czasu, gdy poznałam Wagnera, ale on nie chodził ze mną po klubach, bo zwyczajnie nie było nam to potrzebne. Jednak gdy Tiffany wspomniała o takiej formie rozrywki, poczułam na dnie serca ukłucie tęsknoty. Kiedyś bardzo lubiłam się bawić.

W tańcu odreagowywałam stres i złe emocje. Może faktycznie powinnam ulec przyjaciółce?

– To nie jest głupi pomysł – skomentowałam po chwili. – Z chęcią się rozerwę.

– I to rozumiem! Wreszcie mówisz jak człowiek – zaśmiała się blondynka. – Idź się przebrać, bo w szpitalnych ciuchach nigdzie cię nie wpuszczą. Poczekam tutaj, a potem zrobię ci odjazdowy makijaż i lecimy.

– Dobrze – oznajmiłam, po czym pospiesznie ruszyłam na piętro, gdzie znajdowały się sypialnia i garderoba. Byłam już w połowie schodów, gdy odwróciłam się do Tiffany. Siedziała wciąż przy stole i wpatrywała się zamyślona w moją komórkę. Nie chciałam, by się smuciła. Miała przecież dobre serce i intencje.

– Hej, Tiff – zawołałam.

– Tak?

– Dziękuję.

– Za co?

– Że jesteś i mnie znosisz – powiedziałam ze wzruszeniem, a blondynka odpowiedziała uśmiechem.

– Do usług. Zawsze możesz na mnie liczyć.

RALPH

– PARAMETRY UNORMOWANE – oświadczył towarzyszący mi anesteziolog.





– Okej. Robię swoje, a potem ty go wybudzasz i kontynuujemy – odparłem, a lekarz skinął mi głową na znak zgody.

Znieczuliłem wygolone wcześniej miejsce, które miało być operowane.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ




**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca